



## RÓWNOŚĆ - bojaźń Boża i sprawiedliwość

**Wtedy Piotr przemówił w dłuższym wywodzie: „Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby, ale w każdym narodzie miły jest mu ten, kto się go boi i postępuje sprawiedliwie” (Dz 10, 34-35)**

W początkach tworzenia się Kościoła pierwsi chrześcijanie stawali się sobie bliscy bez względu na dzielące ich różnice etniczne, kulturę i tradycje, w których się wychowali. A jak my dzisiaj patrzymy na innych? Na uchodźców, emigrantów, nowych sąsiadów, pracowników, nowe osoby przychodzące na nasze spotkania? Z dystansem? Z wyższością? Z niezdrową ciekawością? Objawiona przez Jezusa prawda o równości wszystkich ludzi kształtowała u apostołów i ich uczniów postawę pokory, pomagała w przezwyciężaniu własnych uprzedzeń i przynosiła wspaniałe owoce w postaci dynamicznego wzrostu Kościoła. Przekonuje o tym historia powołania setnika Korneliusza, Rzymianina bojącego się Boga i otwartego na Dobrą Nowinę. Zaprosił on do swojego domu Szymona Piotra, a ten nie wahał się przyjąć zaproszenia, mimo iż pobożnym Żydom nie wolno było wchodzić do domu pogan, których uważano za nieczystych. Piotr był przekonany, że „Bóg naprawdę nie ma względu na osoby, ale w każdym narodzie miły jest mu ten, kto się go boi i postępuje sprawiedliwie”. Piotr wychowany na Psalmach wiedział, że bojaźń Pana jest początkiem mądrości, wspaniałą zapłatą dla tych, co według niej postępują (por. Ps 111, 10).

Czym zatem jest bojaźń Boża i dlaczego Katechizm Kościoła Katolickiego wymienia ją jako jeden z siedmiu darów Ducha Świętego (KKK 1831)? Słowo *bojaźń* w potocznym rozumieniu wydaje się mieć negatywny odcień, głównie poprzez skojarzenia ze strachem, który wywołuje. A chyba nikt z nas nie lubi się bać. Warto jednak zwrócić uwagę na podobną budowę wyrazów *bojaźń* i *przyjaźń*, które łączy ten sam rdzeń (*jaźń*). Owa *jaźń* zdaje się być niezwykle ważna, bo oznacza świadomość. Jest to świadomość zarówno wielkiej godności, jaką każdy z nas posiada, jak i świadomość małości i grzeszności każdego z nas. Człowiek w kształtowaniu własnej świadomości potrzebuje zarówno miłości (przyjaźni), jak i bojaźni, co podkreślił św. o. Pio: „Miłość i bojaźń muszą iść razem. Bojaźń bez miłości staje się podłością. Miłość bez bojaźni to zarozumiałstwo. Kiedy miłość istnieje bez bojaźni, jest nieostrożna i nie zna hamulców, nie patrzy dokąd zmierza (...)”

Dar bojaźni Bożej uzdalnia nas do tego, że lękamy się w życiu tylko jednego - nieliczenia się z Bożą miłością i nieposzanowania Bożej woli. Za jedynie straszną rzecz uważamy zerwanie przyjaźni z Bogiem. Żyjąc w przyjaźni z Nim, doświadczamy, jak zanika lęk wobec codziennych spraw i jesteśmy w stanie wbrew pokusom złego postępować sprawiedliwie.

Jak żyć tym Słowem Pana? Może masz już utrwaloną pozycję we wspólnocie, również i rodzinnej, może zauważyłeś, że kiedy należy brać się do roboty, stale

***Wtedy Piotr przemówił w dłuższym wywodzie: „Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby, ale w każdym narodzie miły jest mu ten, kto się go boi i postępuje sprawiedliwie” (Dz 10, 34-35)***

zabierasz głos i innym udzielasz rad, bo chcesz być ważny i chcesz się wyróżnić, a przy tym zrobić unik przed konkretnym działaniem. A może lęk sprawia, że zamykasz się i tchórzliwie milczysz. Bóg jednak „nie ma względu na osoby, ale w każdym narodzie miły jest mu ten, kto się go boi i postępuje sprawiedliwie”. A postępuje sprawiedliwie ten, kto oddaje każdemu to, co mu się słusznie należy. Kto odnosi się do każdego bliźniego z szacunkiem i kulturą. Cierpliwie znosi słabości innych, niosąc pomoc poprzez napomnienie braterskie w cztery oczy, poprzez wysłuchanie bliźniego do końca, podarowanie mu prawdy w duchu miłości. Postępuje sprawiedliwie ten, kto się angażuje i innych zachęca do działań na rzecz dobra wspólnego, podejmowanych przez małą grupę czy całą wspólnotę. Kto przezwycięża wszelkie podziały i rozłamy. Wprowadza ducha braterstwa. Traktuje spotkania wspólnoty tak, jak spotkania rodzinne. Kto jest świadomy tego, że braćmi jesteście.

## **Świadectwo**

Pierwszy kontakt z Grupą 33 miałam już 4 lata temu, jednak ze względu na pracę nie mogłam przyjeżdżać na spotkania. Do wspólnoty trafiłam ponownie w październiku 2016 roku. Początkowo wszystko traktowałam dosyć lekko i łatwo rezygnowałam ze spotkań. Zawsze byłam samotnym wilkiem i nie dostrzegałam sensu trwania we wspólnocie, mimo że samotność też dawała się we znaki. Zmiana mojej postawy i sposobu myślenia nastąpiła podczas rekolekcji ewangelizacyjnych, na których bardziej dotarło do mnie, że w końcu jestem wśród ludzi o podobnych poglądach i podchodzących do wiary serio.

Ubiegły rok był dla mnie obfity: trzy razy na rekolekcjach, kilka razy na pieszych wędrówkach po górach, poznawanie nowych osób. Bardzo lubię czas rekolekcji, kiedy można oddać Panu Bogu większość czasu, pogłębić z Nim relację, oderwać się od spraw codziennych. Moje trwanie we wspólnocie nie jest idealne, mimo że staram się być na każdym spotkaniu, to wyrzucam sobie, że za mało się angażuję.

Można też zauważyć, że wiele nowych osób przychodzących na spotkania traktuje je tylko jako okazjonalne wyjście rekreacyjne albo dość szybko się zniechęca. Pamiętam też słowa naszego Duszpasterza, który stwierdził, że wspólnotę można opuścić „pod warunkiem” odejścia do innej wspólnoty. Dlatego też staramy się otoczyć opieką modlitewną nowych członków naszej grupy, prosząc, aby znalazły w niej swoje miejsce.

**Monika, Grupa XXVI**

**„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)**